

Niezwykła syberyjska kolekcja krakowskiego Muzeum Etnograficznego.

Renata Radłowska



Odzież nieniecka, cenny dar Izzydora Sobańskiego (fot. ANDRZEJ DYBCZAK)

Najstarszy na świecie nieniecki strój ślubny, kurtka z rybich łusek, płaszcz z piór morskich ptaków, figurki kultowe... - to kolekcja syberyjska z zbiorach Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Antropolodzy właśnie dowiadują się, jak bardzo cenne przedmioty mieli w zbiorach. A zazdrozczą nam ich inne muzea. Rozmowa z Magdaleną Zych, antropolożką z Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

Renata Radłowska: Kto i czego nam zazdrości?

Magdalena Zych: Nie wiem, czy ktoś nam zazdrości. Myślę, że każde muzeum ma w swoich zbiorach taki czy inny skarb. Nasza kolekcja nie jest bardzo duża, ale jest wyjątkowa.

Wolałabym, żeby kolekcje muzealne łączyły ludzi. Te przedmioty to nie obiekt rywalizacji tylko wspólne dziedzictwo ludzkości. Różnią się gestem kolekcjonowania. Być może na przykład kolekcje rosyjskie – ogromne zbiory syberyjskie w Petersburgu czy muzeach regionalnych – są bardziej obciążone kolonialnie, a ta w Krakowie, może ze względu na niewielką skalą, ale też na samą sytuację Polaków i Polek, którzy ją stworzyli, jest w mniejszym stopniu uwikłana w te zależności. Wszystko trafiło do naszego muzeum w ciągu dziesięcioleci, różnymi drogami. Część była już opisana, z odkrytą historią, więc prezentowaliśmy te obiekty.

A część wciąż tajemnicza, niezrozumiała. Na przykład nieniecki strój ślubny opisany „I. Sobański, Salechard” – trzeba było szukać, o którego Sobańskiego chodzi, co robił na Syberii, dokąd zawędrował. Nie było nawet wiadomo, że to strój ślubny ani że czepiec z rosomaka i płaszcz to komplet! Wciąż nie wiadomo, kim była właścicielka ani skąd Sobański je miał. Muzeum Etnograficzne w Krakowie stało się domem dla wielu przedmiotów, za którymi schowane jest ludzkie życie. Odkrywanie tego jest trudne, ale pasjonujące. I dlatego muzeum wysłało na Syberię antropologa i pisarza Andrzeja Dybczaka oraz kustosza Jacka Kukuczkę, a całe przedsięwzięcie jest realizowane w ramach grantu badawczego kierowanego przez dr Grażynę Kubicę-Heller.

Pojechali, żeby rozmawiać?

– Spotkać potomków tych, którym przedmioty z kolekcji syberyjskiej służyły, którzy sami je wytwarzali. Andrzej i Jacek nie zabrali ze sobą niczego poza zdjęciami przedmiotów – pokazywali je ludziom, a oni opowiadali, tłumaczyli, rozjaśniali. Bardzo pomogły nam małe regionalne muzea – ludzie, którzy tam pracują sporo wiedzą, mają doświadczenie, a do tego są otwarci. Udało się pojechać na Syberię również dzięki pracownikom muzeów, bo to oni pośredniczyli w załatwianiu dla nas przepustek, innych ważnych dokumentów.



Selkupski myśliwy sfotografowany podczas syberyjskiej wyprawy (fot. ANDRZEJ DYBCZAK)

Co jest najcenniejsze?

– Wiem, co jest najstarsze – wspomniany już strój ślubny nienieckiej panny młodej, używany także przez syberyjskie szamanki; prawdopodobnie pochodzi sprzed 1850 roku, a dla przedmiotów stamtąd to sędziwy wiek. To najstarszy tego rodzaju obiekt na świecie. Odkrycia te ważne są też dla współczesnych Nienek, a nam ich wiedza bardzo pomogła. Wiele rzeczy zachwyca rzemieślniczym kunsztem – kurtka zrobiona z rybich skór, futrzane ubrania, płaszcz z piór morskich ptaków. Tajemnicze są figurki kultowe, o których nie mieliśmy pojęcia, że nimi są, jedynie domyślaliśmy się. Te figurki wypadły z duchowego obiegu, ludzie na Syberii stracili z nimi kontakt. A przecież były bardzo ważne. I o tym opowiadali Selkupowie, nie wszyscy oczywiście. Jedni odwracali głowy, mówili, że chce im się spać, źle się czują. Tak działa tabu.

Niesamowite wrażenie, jak się patrzy na eweńskie zdobienia robione koralikami na ubraniach. Wiemy już, że wzory znaczyły trasę koczowników, którą ludzie pokonywali z reniferami, rysują napotkane krajobrazy. Przedmioty, o których wiedza nadal jest skąpa, tkwią w egzystencjalnej pustce; być może taki jest los wielu muzealnych kolekcji, a jednak warto to zmieniać.

Kolekcja w całości nie była nigdy pokazywana?

– Nie była. Marzy nam się więc, żeby pokazać całość. I to nie będzie wystawa o Polakach, zesłańcach na Syberii, ale o tym, z kim tam się spotkali, z jaką kulturą, z jakimi ludźmi. Nie wszyscy byli tam zresztą na zesłaniu. Benedykt Dybowski na Kamczatce pracował jako lekarz, a Konstanty Podhorski usiłował na Czukotce zrobić interes życia, co skończyło się dla niego tragicznie. Całą kolekcję zdigitalizujemy, będzie dostępna na platformie cyfrowej, w kilku wersjach językowych. Także w językach rdzennych mieszkańców Syberii. Spróbujemy połączyć te przedmioty z miejscem pochodzenia poprzez globalną sieć, elektroniczne impulsy biegną już we wszystkie strony świata.

A na koniec opiszę jedną scenę: Andrzej i Jacek spotykają człowieka, który daje im w prezencie pierwsze *oros tynde*, pierwszy arkan (lasso), jaki sam zrobił; dzięki niemu panował nad swoimi renami. On wie, komu daje prezent; wie, że ten przedmiot trafi do muzeum, a wraz z nim całe jego życie.



Dekoracja narracyjna z barwnych paciorków szklanych - fragment kaftana (30527/MEK) Ewenów z Kamczatki. Obiekt z kolekcji Benedykta Dybowskiego, pochodzącej z lat 1879-1883, ze zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie (fot. Marcin Wąsik).

Link: <http://krakow.wyborcza.pl/krakow/7.44425.23268495.niezwykla-syberyjska-kolekcja-krakowskiego-muzeum-etnograficznego.html>